

Koronawirus widziany z balkonu

24 marca 2020

W okolicy, w której mieszkam jest mały sklepik spożywczy, zaopatrzony głównie w produkty podstawowe, ale bardzo przyjazny. Kiedyś był jeszcze „warzywniak”, mięsny i kiosk „Ruchu”, ale padły.

Większość moich sąsiadów to ludzie starsi i niezbyt zamożni, więc wyprawy do sklepów bardziej oddalonych czy też centr handlowych to spora niedogodność.

Podczas ostatniej zakupowej wizyty dowiedziałem się, że zlikwidowano stoisko z piwem. Wiem, że piwo i papierosy to nie jest produkt niezbędny do życia, lecz walka ze słabościami społeczeństwa metodami nakazowo-zakazowymi to hipokryzja.

Zadałem kierownictwu sklepiku fundamentalne pytanie: DLACZEGO?! Dowiedziałem się, że to na wniosek „wspólnoty mieszkaniowej”.

Wspólnoty mieszkaniowe to przejaw samorządności i ważny element demokratycznego ładu. Niestety od czasu do czasu zmienia się w dyktaturę niewielkie grupy zainteresowanych. Do likwidacji stoiska doszło w okresie ograniczeń związanych z zagrożeniem epidemicznym. Podejrzewam, że sklepik ledwo wiąże koniec z końcem, a tu dodatkowe ograniczenie dochodu.

Co będzie, jak padnie?

Wspólnoty mieszkańców mają wspaniałe pole do działania, od wpływania na wykorzystanie funduszu partycypacyjnego do decydowania o kwiatkach przed domem. Nie powinny mieć jednak prawa do decydowania o sprawach dotyczących wszystkich mieszkańców, gdy nie jest to przejaw demokracji. To dyktatura

grupy nacisku.

Wołontariusz

Walczymy z zagrożeniem epidemicznym. To czas trudny. Należy odłożyć na bok nasze małe animozje i konflikty. Musimy sobie pomagać, a szczególnie osobom starszym, słabszym i nieradzącym sobie z kłopotami dnia codziennego. Nie pierwszy i pewnie nie ostatni raz. Robimy zakupy seniorom, wyprowadzamy psa załatwiamy sprawy osobom, którym jest trudno. To bardzo piękna cecha naszego społeczeństwa. Niestety, w momencie próby takiej solidarnościowej postawy pojawiają się kreatury, które próbują ugrać coś dla siebie.

Taki obrazek ze sklepu: stoi karnie kolejka, wchodzi po 5 osób. W sklepie wyznaczone sektory izolacyjne. Do kasy kolejka w 1,5-metrowych odstępach, rękawiczki maseczki. Nikt nie protestuje i nikt się nie wyklóca. A tu pojawia się osobnik (tak 190 wzrostu, klata, brak szyi) trzyma w ręku 2 zgrzewki piwa (Jabłonowo Mocne, butelkę wódki i 2 bułeczki). Twierdzi, że jest wołontariuszem i że go nie obowiązuje kolejka. Po zdecydowanej reakcji kolejki jednak poszedł na koniec.

Reklama dźwignią czego?

Wszystkie telewizyjne programy informacyjne wypełnione są przekazem o koronawirusie. To dobrze, to właśnie element misji społecznej mediów. Marketing jednak rządzi się prawami kapitalistycznego wolnego rynku, więc informacja jest przeplatana reklamami, które z misją nie mają już nic wspólnego. Oto szczególnie soczyste przykłady: „Zaplanuj swoje wakacje we Włoszech” lub „Gdzie, we Włoszech zjeść najlepiej”.

Odpowiedź jest prosta W SZPITALU.

A co tam jeszcze w telewizji

Zjednoczona prawica jak ognia unika tematu przesunięcia wyborów. Pani minister Emilewicz figlarnie opowiada o dostępności lokali wyborczych i sugeruje, że kandydaci dopiero w warunkach pandemii mogą się wykazać. Pan kandydat Duda w międzyczasie nadzoruje rozlewanie środka dezynfekcyjnego do pojemników i „prawem kaduka” promuje programy będące prerogatywą rządu.

Mam wrażenie, że pochopnie zgodziliśmy się na specustawę o zagrożeniu epidemicznym. Daliśmy rządowi narzędzia charakterystyczne dla działania w stanie wyjątkowym, dzięki czemu nie musi go ogłaszać, a to warunek do przesunięcia wyborów.

Ostateczność to zaskarżenie takich wyborów w TSUE pod zarzutem nierównych szans kandydatów.

Autorstwo: Cezary Żurawski

Źródło: Trybuna.info